Dodatek do Nru 146 „Naprzodu“.

Nr. 145. Kraków, piątek 30 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Prenumerata wynosi na miesiąc czerwiec

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Nowy fundusz antypolski.

W artykule p. t. „Weksle hr. Bülowa“ bratni nasz organ berliński „Vorwärts“ w nadzwyczaj ostry sposób, zabarwiony dotkliwym sarkazmem, występuje przeciw nowemu zamachowi hakatystów na społeczeństwo polskie.

„Vorwärts“ pisze: „Hr. Bülow, pruski prezydent ministrów, nazwał we wtorek na posiedzeniu sejmu pruskiego ćwierćmiliardowy fundusz antypolski — „pierwszym“ wekslem. Hr. Bülow w czasie swych rządów sfabrykował już mnóstwo ładnych weksli; zdaje się, iż ma on szczególne upodobanie do okrągłych ćwierćmiliardów. Jak wysokimi były weksle chińskie, tak samo też wysokim jest pierwszy weksel polski. Niestety, weksle te zapłacić musi szeroka masa ludności.

Jest to najnowsza prusko-niemiecka moda rządzenia: Niema się ani chwili czasu, ani też cierpliwości, by setkami milionów okupować sprzeczne z kulturą barbarzyństwa i klęski; płonie się żądzą trwonienia miliardów tak szybko, jak to tylko możliwe. Jeżeli jednak zechce ktoś zapytać o rezultaty tych strasznych ofiar, wówczas dopiero nawołuje rząd do „cierpliwości“. W istocie — prócz sławy Hunnów w Chinach — nie osiągnęliśmy żadnych rezultatów; ale czekajcie tylko: za sto lat! Wydane dotychczas na germanizowanie Polaków 200 milionów osiągnęły właśnie przeciwny zamiarom rządu skutek; ale cierpliwości: za sto lat sprawa cała skończy się jak najlepiej! Co za mądra i roztropna polityka wekslowa: lud musi natychmiast na weksle rządowe wydawać miliony, zwrot jednak ma nastąpić dopiero za pięćdziesiąt lub za sto lat i to, jeżeli coś w międzyczasie nie stanie na przeszkodzie. Prawdziwa polityka naciągania na wieczne nieoddanie...

Z niezwykłym pośpiechem przedłożono sejmowi nowy projekt antypolski. W czasie feryj zielonych świąt wyłoniło się nagle żądanie nowego ćwierćmiliardowego funduszu antypolskiego, a już na pierwszem posiedzeniu po feryach musi sejm sprawą tą się zajmować. Całe to przedłożenie, na którem widoczne są silne uboczne wpływy, wygląda raczej na kategoryczny nakaz zapłaty, aniżeli na projekt ustawy. Liczni niemieccy i nieliczni polscy właściciele dóbr, którzy życzą sobie być przez rząd wykupionymi, widocznie bardzo się spieszą...“

Posiedzenie sejmu pruskiego, na którem rząd wniósł przedłożenie o funduszu antypolskim, charakteryzuje „Vorwärts“ w następujący sposób:

„Wtorkowe posiedzenie sejmu sprawiało wrażenie, jak gdyby na porządku dziennym stały wielkie polityczne debaty. Trybuny były przepełnione, karty wstępu rozebrane — zjawisko w sejmie bardzo rzadkie. Przy stole ministeryalnym zasiadł hr. Bülow z ministrami: Hammersteinem, Rheinbabenem i Podbielskim, tudzież całą zgrają komisarzów...“

W dalszym ciągu krytykuje bratni nasz organ w ostry sposób mowę Bülowa, tudzież stanowisko centrum, które nie miało odwagi, jak dawniej, wystąpić ostro przeciw antypolskiej polityce rządu i głosować wprost za odrzuceniem przedłożenia, lecz popierało odesłanie przedłożenia do komisyi.

Poseł Szuman odczytał — wedle sprawozdania „Vorwärts'u“ — deklaracyę Koła polskiego tak cicho, że jej w loży dziennikarskiej nie można było słyszeć.

Oświadczenie Koła polskiego.

Najważniejsze ustępy odczytanego przez p. Szumana w sejmie pruskim oświadczenia, po którem Koło polskie opuściło salę, brzmią:

„Wedle naszego najgłębszego, niewzruszonego przekonania, projekt ten tak samo, jak jego poprzednicy, uchybia najelementarniejszym zasadom prawdy i prawa, oraz jasnym przepisom tak pruskiej, jak i niemieckiej konstytucyi rzeszy.

Niemniej narusza on przepisy, które mieszczą §§ 55 i 60 ustawy wykonawczej do kodeksu cywilnego. Znajduje się on w sprzeczności z prawdą, nawet w samym nagłówku, ponieważ nie podany pozorny cel: wzmocnienie niemczyzny, tylko raczej wyrugowanie i zmarnowanie rdzennej ludności polskiej w odnośnych dzielnicach jest jego prawdziwym celem ostatecznym.

Jego motywowanie jest pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy, ponieważ w danych okolicznościach nie może być mowy o zaczepnem lub prowokującem, albo nawet wrogiem państwu zwalczaniu lub rugowaniu niemczyzny, gdy tymczasem przeciwnie faktem jest, że od dziesiątków lat prowadzi się zapomocą wszelkich środków państwowych nieubłaganą walkę przeciw ludności, której jedyną winą jest to, że jest polską i chce pozostać polską!

Projekt narusza prawa zasadnicze państwa, a także ogólne prawo przyrodzone, ponieważ równouprawnionych obywateli państwa pruskiego traktuje stosownie do języka i pochodzenia, wedle rozmaitej miary; jednej części udziela korzyści materyalnych i prawnych, a równocześnie pokrzywdza dotkliwie drugą.

Uchybia on także brzmieniu i duchowi konstytucyi, która udziela wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i religii równego prawa, także pod względem zdolności nabywania własności ziemskiej, gdy wyklucza pewną jej kategoryę, Polaków, od tego prawa.

Narusza on zasady moralności, gdy jego przeznaczeniem jest to, aby wyzyskiwać ekonomiczną niedolę jednostek, by stąd udzielać pewnej klasie osób korzyści, nadające się do wywoływania i krzewienia namiętnych objawów przeciwieństw narodowych i produkujące u polskiej ludności to słuszne rozgoryczenie, z którego nieuniknionych, jakkolwiek pojedynczych przejawów, wysnuwa się w sposób niesprawiedliwy powody do ukucia nowej broni przeciw uciśnionym.

Tak więc ten projekt ustawy jest najjaskrawszem zaprzeczeniem tego, co między narodami kulturalnymi i w państwach cywilizowanych jest uważanem za prawo i słuszność.

Ma on wytworzyć stosunki, jakie w każdem innem państwie byłyby uważane za potworne i bezprzykładne, i w jakich część płacących podatki ma być zniewolona do tego, aby się przyczyniała swoim groszem do własnej zagłady pod względem materyalnym i narodowościowym. Ten projekt toruje drogę hasłu: „Siła przed prawem“ w walce przeciwko materyalnej i narodowościowej egzystencyi ludności, liczącej miliony dusz, pokojowo usposobionej, ludności, której wielowiekowa kultura i świadomość narodowa poręczają już nienaruszalne prawo bytu.

Jako reprezentanci tej ludności podnosimy przeciwko przedłożonemu projektowi ustawy najuroczystszy protest i to tem energiczniej, że musimy powątpiewać, czy jesteśmy obywatelami rzeczywistego państwa cywilizowanego, skoro musimy padać ofiarą najbezwzględniejszej walki rasowej“.

Ściślejsze wybory
do lwowskiej rady miejskiej.

W środę o godzinie 7 wieczór zakończyło się głosowanie przy wyborach ściślejszych do lwowskiej rady miejskiej. Wedle zwyczajów lwowskich, praktykowanych przez korupcyjną klikę magistracką, rozpocznie się skrutynium dopiero w piątek i potrwa kilkanaście dni. Dopiero za kilkanaście dni będą wyborcy mogli się dowiedzieć, kto został wybranym. Nie jest wykluczonem, że mogą zajść niespodzianki, które kwalifikowałyby się na materyał do śledztwa karnego. Panamiści lwowscy złożyli już raz dowody, że potrafią w razie potrzeby fałszować głosy...

Wedle surowego obliczenia przedstawia się rezultat wyborów następująco:

Ważnych głosów oddano ogółem 3960 na 10.912 uprawnionych do głosowania, t. j. 36·3%. Lista Strzelnicy otrzymała 2057 głosów, t. j. 76 głosów ponad absolutną większość. Zwycięstwo to jest jednak pozornem, gdyż wszystkie listy były bardzo kreślone. Inne listy uzyskały następującą ilość głosów: lista stronnictwa ludowego 860, urzędnicza 257, katolicko-narodowa 251, „Monitora“ 214, ruska 130, demokratów skoncentrowanych 87, inne 106. Razem krążyło list drukowanych 13. Większość absolutna wynosiła **1981** głosów.

Jeżeliby nie było kreśleń, otrzymaliby kandydaci następującą ilość głosów:

Dr. Aschkenazy 3666 głosów, Bardasz 2828, Chołodecki 3730, Ciechulski 2565, Drexler 2824, Getritz 2426, Ihnatowicz 2355, Jasiński 3205, Krach 2369, Kroch 2300, Makowicz 2252, Makusz 3894, Markiewicz 2676, Mokrzycki 3905, Ohly 2078, Platowski 2339, Próchnicki 2308, Riedl 2426, Rutowski 3650, Rucker 2553, Sklepiński 2809, Thulie 2586, Thom 3326, Wczelak 2338, Wencel 2339, Wiksel 2553, Zawadzki 2093, Breiter 402, Czernicki 1613, dr. **Diamand 1214**, Filippi 1585, Feldstein 1453, Glazer 1816, Hauser 1834, **Hudec 1317**, Karol Lewicki 1377, dr. Łuczkiewicz 1612, Nahirny 1233, Osada 1799, Ozarkiewicz 1608, Perier 1288, Piwocki 508, Podwiński 1351, Pretorius 1402, dr. J. Roszkowski 1582, Rudzki 1857, Schleyen 1586, dr. Ungar 1582, ks. Stopczyński 1129, ks. Wasilewski 387.

Oczywista rzecz, że kreślenia i dopisywania mogą wywołać w cyfrach tych wielkie przewroty. Zwłaszcza tow. Diamand i Hudec byli bardzo licznie dopisywani, tak, że wybór ich nie jest wykluczonym, jeżeli nie będzie szwindlów wyborczych.

Na pewno wybranych zostało 14 radnych. Nazwiska ich są: Aschkenase, Chołodecki, Jasiński, Makusz, Mokrzycki, Rutowski, Thom, Bardasz, Drexler, Wiksel, Rucker, Getritz, Riedel i Ciechulski.

Przegląd polityczny.

Izba posłów rozpoczyna dzisiaj znowu swoje posiedzenia. Na żądania młodoczechów obrady parlamentu mają potrwać tylko do 5 czerwca, poczem parlament zostanie odroczonym. W przeciągu tak krótkiego czasu mają być załatwione: ustawy o tytule inżynierskim, o handlu terminowym zbożem, o rządowych budowlach kolejowych, o mieszkaniach robotniczych i co najważniejsze, o podatku od biletów kolejowych. Czesi oświadczają, iż nie mogliby się na oczy pokazać swoim wyborcom, gdyby zezwolili na kredyt na nowe haubice i podatek od biletów kolejowych, natomiast poprą rządowe przedłożenia w sprawie kwestyi językowej. Jakie kwoty na przeprowadzenie podatku od biletów kolejowych i przedłożenie o żegludze parowej na Dunaju rząd przeznacza, dotąd niewiadomo. W czeskich kołach zapewniają, że wszelkie konferencye z prezydentem ministrów dr. Koerberem nie wybiegały poza „generalną debatę“. Dalszy rozwój akcyi parlamentarnej będzie zależał od wyników tych konferencyi z rządem.

Dr. Koerber i jego koledzy powrócili już do Wiednia. Co jednak uzyskali w Budapeszcie, o tem różnie przypuszczają i przeważnie zbyt optymistycznie; o układach obu prezydentów ministrów w sprawie ugody z Węgrami krążą w „dobrze informowanych“ kołach pogłoski, że układy te nie osiągnęły dotąd pożądanego rezultatu.

Po odroczeniu parlamentu znowu zbiorą się w Budapeszcie delegacye i w dwóch posiedzeniach uchwalą nowe armaty. Potem zbierze się Sejm czeski i główną pracę dokona uchwaleniem podatku od piwa. Tak więc każdy dzień ma swoje przyjemności.

Wydział krajowy przeciw ruskiej „Proświcie“. Wydział krajowy odmówił ruskiemu towarzystwu „Proświta“ wypłacenia subwencyi krajowej w kwocie 6 tysięcy koron, przyznanej przez sejm na r. 1901, na cele wydawnictwa dziełek ludowych.

Jako powód odmowy podaje Wydział krajowy to, że broszura L. Cegielskiego p. t.: „Ruś-Ukraina i Moskiewszczyzna“, wydana przez „Proświtę“, zawiera „szereg ustępów o tendencyi wrogiej narodowości polskiej i dla kraju szkodliwej.“ „Nadto w tej części dziełka, która zawiera rodzaj programu politycznego na przyszłość, są ustępy, w wysokim stopniu antyspołeczne, oraz pobudzające do zakłócenia harmonii narodowościowej.“

Dzięki uprzejmości (płatnej) p. Kucharskiego, sekretarza Wydziału krajowego, zamieścił „Czas“ parę ustępów z owej zbrodniczej broszury. Mają one udowodnić, że Wydział krajowy postąpił słusznie, cofając subwencyę „Proświcie“.

Broszura usiłuje udowodnić — pisze pan Kucharski w „Czasie“ — że Rusini a Moskale nie są jednym narodem, ale że między nimi zachodzą wielkie etnograficzne i historyczne różnice. Dalej podnosi, że Moskale z Lachami szli razem przeciw Rusinom za czasów wojen kozackich i hajdamaczyzny, żeby pognębić Ruś i Ukrainę.

Sposób, w jaki autor broszury przedstawia wojny kozackie i ich tło społeczne, nie podoba się również panom z „Czasu“. Sienkiewicz pisał przecież o tych wypadkach zupełnie inaczej!

Dalsza część broszury przedstawia działalność Michała Dragomanowa na ukrainie. W tej części znajduje się następujący ustęp:

„Toż i młodzi Rusini i Ukraińcy zaczęli za przykładem Dragomanowa głosić, że trzeba dążyć do tego, aby utworzyć rusko-ukraińskie państwo, gdzieby nasz lud roboczy, tj. chłopi i robotnicy mieli w swych rękach cały rząd i całą władzę i gdzieby wszyscy ludzie byli równi i nie było wyzysku biednych przez bogatych“.

Broszura kończy się następującym ustępem:

„W całej Europie słychać podziemny huk. To lud roboczy domaga się swoich praw i chce skasować panowanie nienasyconych nierobów. I nasz chłopski i robotniczy rusko-ukraiński naród staje do walki, ażeby zdobyć sobie napowrót „swoju — na swoju zemlu“ i stać się panem na swojej Rusi i Ukrainie. Wstają także ludzie, aby zaprowadzić w całej naszej ziemi panowanie robotniczego rusko-ukraińskiego narodu. Chłop i robotnik, oto ukraińsko-ruski naród! a czas nastaje taki, że odezwą się w całym świecie chłopi i robotnicy. Toż nie spuszczać nam się na cudzą pomoc, ani na cudzą łaskę. Nie pomogą nam ani cudze narody, ani cudzy panowie i królowie; całą naszą nadzieję pokładać winniśmy w nas samych, w milionach i milionach naszego prostego ludu. Chłop i robotnik, to nasz naród i musi nadejść czas, że ukraińsko-ruski roboczy naród rozbije kajdany i podźwignie swoją wolną i samodzielną chłopską, robotniczą Ruś-Ukrainę.“

Oto najważniejsze ustępy broszury, dla których Wydział krajowy odmówił subwencyi „Proświcie“.

Nowe armaty.

Budapeszt, 29 maja. Wczoraj o godzinie 7 rano udali się członkowie delegacyj wraz z reprezentantami ministerstwa wojny specyalnym pociągiem do Oerkeny, gdzie się odbyło próbne strzelanie z nowych armat górskich i haubic. Próby wypadły bardzo dobrze. Po strzelaniu odbył się na cześć delegatów lunch (śniadanie). Telegram węg. biura kor.

Wielka równina. Minister wojny Krieghammer stoi ze swoim sztabem obok kilku armat, ustawionych rzędem i oczekuje przybycia delegatów. Wreszcie nadjeżdżają powozy.

Krieghammer (uderza niecierpliwie trzcinką po cholewach). Na, endlich ist das Civilistengesindel gekommen. (Delegaci wysiadają z powozów wśród rozmów i krzyków). Ruhig Bagage! Maul halten! Feldzeugmeister Kropaczek, führen Sie die Kerle auf den angewiesenen Platz. (Delegat Byk zbliża się do armaty, obmacuje ją i wącha). Ja, was will der dicke Jude von meinen Kanonen? Feldwebel, führen sie das Luder weg!

Byk (trącony potężnie przez feldwebla, zatacza się i pomrukuje z cicha).

Kropaczek (komenderuje) Delegation antreten! Habt Acht! (Delegaci stają w szeregu). Rechts um! Laufschritt marsch! (Delegaci biegną z wywieszonymi językami na przeznaczone miejsca). Feldwebel, belehren Sie die Leute, wie sie sich zu benehmen haben!

Feldwebel: Uważać teraz, co ja powiem. Pan minister będzie teraz strzelać z armat. Są to całkiem nowe armaty, same hinterladery. (Wojtek Dzieduszycki sapie ciężko i otwiera usta). Ty tam w drugim gliedzie, zamknij zaraz szczękę, bo będzie źle z tobą. (Wojciech zamyka szybko usta). Uważać, pan minister będzie teraz — — — — — — — — — — — —

Dalszą mowę przerywa huk armaty. Wśród delegatów popłoch. Wołania: trafił, trafił!).

Popowski (wzruszony). Ależ te nowe armaty wspaniałe. (Do Jaworskiego). Uważał ekscelencya, jak głośno strzelają? Z takiemi armatami może nasza c. k. ojczyzna być spokojną. Dzisiejszy dzień jest najpiękniejszym w mojem życiu.

Jaworski (miękko). Tak, teraz to już chyba Daszyński oniemieje. Łatwo krytykować, jak się nie zna armat. On pewno nie wie, z czego te armaty zrobione.

Wojtek (ucieszony). A ja wiem. Z aluminium! He, he, he!

Byk: Panie Wojciechu, mnie się zdaje, co nie. Ja spytam pana feldwebla. (Słychać nową salwę). Oj, coś mnie ukłuło.

Kramarz: Pane Byk, ne nahybejte se ven!

(Dalsze strzały. Powszechna wrzawa. Pacak i Stein wygrażają sobie pięściami. Wreszcie słychać głos trąbki).

Feldwebel: Habt acht! Uważać. Pan minister zaprasza całą manszaft na lunch. Links um, marsch!

(Powszechny entuzyazm. Delegaci dopadają stołów i zmiatają śniadania. Toasty, wiwaty i gratulacye).

Krieghammer: Panowie, widzieliście, że armaty strzelają dobrze. (Brawo!). Z takiemi armatami pobijemy wroga zewnętrznego i wewnętrznego, jak dawniej pod Austerlitz i pod Königrätz. (Okrzyki: Hurra!). Potrzebuję na początek 38 milionów. Nie wątpię, że mi je dacie...

Byk (śmieje się). Ein feiner Mensch. Jak on to delikatnie mówi. Pieniądze wziął już sobie dawno sam, a teraz chce znowu. Dostaniesz pan wszystko, co zechcesz. Przecież to nie z naszej kieszeni. (Głosy: Cicho, Byk!).

Krieghammer: Dziękuję panom za patryotyczną ofiarność. (Głosy: a my dziękujemy za śniadanie!). Panie referencie, zapomniałem, jak się pan nazywa, Popo — — nie, Popowski, wygotuj pan piękny referat. Pokaż, że i cywil może się na co przydać. A teraz idźcie, bo już wszystko wiecie. Feldwebel, führen Sie die Leute weg! Kehrt Euch, marsch!

(Delegaci odchodzą. Ciche wzruszenie maluje się na wszystkich twarzach).

Przegląd społeczny.

Strejk kowali w Tryeście skończony. Lloyd przyjął żądania strejkujących od pięciu tygodni kowali, wskutek czego ci rozpoczęli dziś pracę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 maja. 1431. Joanna d'Arc, bohaterka w wojnie angielsko-francuskiej, spalona na stosie — 1525. Stracenie Tomasza Münzera przywódcy sekty anabaptystów. — 1640. Śmierć Rubensa, znakomitego malarza holenderskiego. — 1778. Śmierć Voltaire'a. — 1794. Uniwersał najwyższej rady narodowej. — 1894. Poseł socyalistyczny De Felice skazany w Palermo na 18 lat więzienia. — 1896. Katastrofa na polu Chodyńskiem podczas koronacyi cara Mikołaja II.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (popularne).

Sobota: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach A. Walewskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Piątek: Przedstawienie staraniem krakowskiego Koła pań Tow „Szkoły ludowej“.

Program: Słowo wstępne odczyta pani St. B. Deklamacya: Wiersz Maryi Konopnickiej wygłosi panna W. G. „Na ulicy“, obr. dram. W. Szymanowskiego i I. akt „Krakowiaków i Górali“ odegrają artyści teatru ludowego. Zakończy żywy obraz: „Przez oświatę do wolności“, układu artysty malarza p. Wolskiego.

Dochód przeznaczony na Czytelnię imienia Sewera Maciejowskiego.

Sobota: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach przez J. W. Kamińskiego, muzyka W. Rohlicka.

Niedziela: Po południu: „Twardowski na Krzemionkach“ (dzieci płacą połowę). — Wieczorem: „Wicek Krowoderski“ przez F. Dominika.

Miły sprzymierzeniec. Konserwatywno-klerykalny „Przedświt“ wyraża się w artykule o wyborach do krakowskiej rady miejskiej w ten sposób o stańczykach krakowskich:

„Wybory tutejsze do rady miejskiej zakończyły się walnem, niespodziewanem, oszołamiającem zwycięstwem konserwatystów. Kosztowało to, co prawda, dużo pracy, pieniędzy, zobowiązań, kompromitacyi... ale cel został osiągnięty, nb. cel materyalny, bo o moralnym mowy tu być nie może“.

A dalej: „Wogóle zwycięstwo fizyczne konserwatystów naszych okupione zostało niejedną przykrą klęską moralną. Tym razem nie będą oni mogli przeciwnikom spojrzeć w oczy z pogardą“.

Miły sprzymierzeniec charakteryzuje w właściwy sobie, prosty sposób dość trafnie sytuacyę w Krakowie.

Morderstwo na Rękawce w Podgórzu. W sprawie zamordowania żony stolarza kolejowego, Józefy Doktorowej, policya prowadzi w Podgórzu śledztwo. W pierwszej chwili po znalezieniu trupa, sądzono, że Doktorowa padła ofiarą mordu seksualnego, na co zdawała się wskazywać pozycya zwłok zamordowanej. W sobotę w południe dokonano sekcyi, która wykazała, że kobieta została uduszoną za pomocą paska lub sznurka, którym obwiązano jej szyję, poczem zbrodniarz ułożył zwłoki w ten sposób, aby można przypuszczać, że na Doktorowej dokonano gwałtu i uduszenia. Oprócz męża zamordowanej, aresztowano także pewną służącą, kochankę męża zamordowanej, którą Doktorowa przyjęła do siebie na mieszkanie i z którą utrzymywała bliskie stosunki. Policya przesłuchała kilkanaście osób, z których jedna zeznała, iż w piątek około godziny 9 wieczór Doktorowa wyszła z mieszkania z ową służącą. Od tej chwili nikt jej już nie widział.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że morderców już wykryto. Są nimi: mąż zamordowanej Michał Doktór, oraz jego kochanka, która mieszkała razem z małżeństwem. Udusili oni podobno Doktorową sianem, które jej gwałtem wpychali do ust. Następnie włożyli jej do ręki flaszeczkę z karbolem, siana jednak zapomnieli wydobyć z ust ofiary.

Wznowienie „Głosu przemyskiego“. Z dniem 1 czerwca b. r. rozpocznie znów wychodzić w Przemyślu „Głos“, zawieszony przed dwoma laty skutkiem znanych zajść wojskowych. „Głos“ będzie wychodził trzy razy na miesiąc; drukowanym będzie we Lwowie, gdyż żadna z drukarń przemyskich nie podjęła się druku, z obawy przed szykanami.

Równocześnie organizuje się niezawisłe mieszczaństwo przemyskie do walki z kliką magistracko-kahalno-antysemicką. Tymi dniami odejdą do namiestnictwa statuty nowego stowarzyszenia politycznego, którego siedzibą będzie Przemyśl

Afera szpiegowska w Przemyślu. Po wyroku zasądzającym Zalewskiego i Szustra, zarządzono zaraz nałozenie Zalewskiemu kajdan na nogi, z obawy, aby nie uciekł z więzienia. Kajdany przymocowano Zalewskiemu do bioder. Akta procesu odesłano do ministerstwa wojny. które ma zarządzić reorganizacyę tajnej policyi. Obecny komendant tajnej policyi Witwicki pójdzie w odstawkę

Historye kolejowe z Przemyśla. Kierownikiem oddziału konserwacyi dróg kolejowych w Przemyślu, jest niejaki p. Kałuski, którego obchodzenie się z podwładnymi i inne praktyki chcemy tu napiętnować. Prawą jego ręką jest banmistrz Śliwiński, któremu muszą robotnicy opłacać się gotówką lub w naturaliach. Robotnicy, nie chcący opłacać Śliwińskiemu haraczu, narażeni są na tysiące szykan.

Kart kolejowych tak zwanych „regie“, nie chce Kałuski wydawać robotnikom, choć powiada wyraźnie ustawa dla sług kolejowych, że kto służy dłużej niż trzy lata przy kolei lub przez ten czas opłaca fundusz prowizyjny, temu należy się „regie-karta“. Jeżeli który z robotników poda o kartę, czeka całymi tygodniami, a w końcu mówi mu Kałuski: „Jak się nazywasz? Może figurujesz u mnie w czarnej książce?“ Potem wyciąga Kałuski plik papierów z szuflady (zapewne karty do głosowania do kolejowej kasy dla chorych) i mówi: „Idź do swoich czerwonych duchów niech ci dadzą kartę, odemnie nie dostaniesz!“ Niektórym powiada, aby udawali się o pomoc do „czarnych duchów“. Ci drudzy to są już w pojęciu Kałuskiego niepoprawni „burzyciele“, których duszę szatan opętał.

Widać z tego, że Kałuski prowadzi „czarną księgę“, w której notuje kwalifikacye polityczne robotników. Otóż zapytujemy obecnie publicznie p. Kałuskiego, dlaczego on do czarnej księgi nie wciągnął swego przyjaciela banmistrza Śliwińskiego, który pobiera od robotników łapówki?

Dlaczego wizer Leżuch do dzisiaj bezkarnie chodzi, mimo że z materyału kolejowego zbudował sobie dom, a obecnie wykrada masami dębinę i inne materyały kolejowe?

Dlaczego banmistrz Śliwiński sprzedaje materyały kolejowe na własną korzyść?

Dlaczego u Śliwińskiego pracują ludzie kolejowi na rachunek dyrekcyi kolejowej, chociaż wykonują prywatne roboty p. banmistrza?

Dlaczego pupil p. Kałuskiego Mykitka wyrabia łóżka, stoły, krzesła i inne rzeczy z materyałów kolejowych?

Dlaczego progi kolejowe (szwele) powędrowały na budowę do p. Szyjkowskiego w Stryja?

Na te pytania domagamy się od p. Kałuskiego jasnej, publicznej odpowiedzi. My twierdzimy, że o wszystkich tych nadużyciach wie aż nadto dobrze p. Kałuski, ale nie pociąga winnych do odpowiedzialności, ponieważ idą oni na rękę p. Kałuskiemu.

Zwracamy także na te nadużycia uwagę dyrekcyi kolejowej, dla której zdaje się więcej szkodliwymi są złodzieje, wykradający materyał, niż ludzie przekonań, nie chcący sprzedawać swego sumienia brudnym zamiarom p. Kałuskiego.

Stróże „spokoju i porządku publicznego“. Z Przemyśla donoszą nam: w drugi dzień Zielonych świąt agenci tutejszej policyi Golec i Gerc wpadli w nocy do hotelu Rottmana w stanie kompletnie pijanym i zażądali pokoju. Gdy służący odpowiedział, że wszystkie są zajęte, poczęli obydwaj wyprawiać awanturę, budzić śpiących, a nawet poniszczyli niektóre sprzęty. Po blisko godzinnem tego rodzaju „urzędowaniu“, „stróże spokoju i bezpieczeństwa publicznego“ odeszli.

Wybryki oficerskie. Z Przemyśla donoszą nam, że w niedzielę 25 bm. o godzinie 3 popołudniu, gdy ul. Dobromilską za konduktem pogrzebowym kroczył tłum ludzi, nagle wjechali na rowerach w tłum dwaj oficerowie od artyleryi polnej, roztrącając idących. Na zwróconą uwagę, by się zatrzymali, zawołali obaj oficerowie do ludzi: „weg Bestion!“. Przeciw oficerom wniesiono doniesienie do komendy korpuśnej.

Trzynastoletni chłopak bratobójcą. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę dnia 24 bm. po południu w gminie Łętownia obok Przemyśla, trzynastoletni synek tamtejszego nauczyciela bawił się rewolwerem, gdy wyszli rodzice z domu. Rewolwer był nabity, o czem malec nie wiedział. Przypadkiem padł strzał, który ugodził w pierś młodego brata.

Nową procedurę karną stara się wprowadzić na własną rękę sąd powiatowy w zapadłej huculskiej wsi Żabiu. Huculi mianowicie mają wielki „mores“ przed „paniczami“, tj. żandarmami i jeżeli kto z nich jest choćby tylko podejrzanym o jakieś ważniejsze naruszenie ustawy karnej, to zaraz sam zgłasza się do sądu, nie chcąc być narażonym na t. zw. „badania“ ze strony żandarmeryi. Sądowi powiatowemu w Żabiu nie podobało się jednak to samowolne rzucanie się Huculów w objęcia ck. sprawiedliwości i dlatego jeżeli który z nich sam zgłosił się do sądu z prośbą o przeprowadzenie śledztwa przeciw niemu, p. sędzia karny odsyła go przedewszystkiem do... kasarni żandarmeryi, celem „badań“.

I tak dnia 4 maja b. r. Ilko i Matij Charuki popadli w sprzeczkę z pewnym Hucułem, a powstała stąd bijatyka zakończyła się śmiercią tego ostatniego. Nie chcąc zawierać bliższej znajomości z kolbami, zgłosili się winni sami do sędziego karnego, który ich rzeczywiście zamknął, posłał jednak równocześnie po żandarma. Żandarm przyszedł i zabrał winnych z więzienia do kasarni celem... „badania“.

Jak to „badanie“ wyglądało, o tem dowie się szersza publiczność z interpelacyi parlamentarnej. Tutaj przypomnimy tylko „o badaniach“, prowadzonych przed 10 laty, przez posterunek żandarmeryi w Żabiu, w sprawie zabicia lichwiarza Fleissa. Skutkiem tych „badań“ było powykręcanie rąk kilku Hucułom i Hucułkom i skucie leśniczego kameralnego na 3 dni z pewną „badaną“ Hucułką. Wysłany na dochodzenia „sławny“ wachmistrz z Kosowa i prawa ręka „sławnego“ Labata, p. Bos (który za kilka lat służby pod Labatem dorobił się jakich 30.000 złr. majątku), znalazł wszystko w porządku. Dopiero gdy sprawa w sejmie została poruszoną, krajowa komenda żandarmeryi rozpędziła cały posterunek na cztery wiatry, a winnych oddała sądowi garnizonowemu.

Po tej przygodzie, gdy zwłaszcza otworzono sąd w Żabiu z energicznym naczelnikiem p. Kopyściańskim na czele, ucichły na jakiś czas pogłoski o „badaniach“ na żabiowskim posterunku. Ale i p. Kopyściański nie mógł działać tak, jak chciał. Gdy bowiem raz toczyło się śledztwo przeciw wójtowi żabiowskiemu, Popiwczukowi, dostaje pewnego pięknego poranku p. K. pocztą ze Lwowa rewolwer z listem od jednej bardzo grubej ryby sądowej z poleceniem, by ten rewolwer wręczył Popiwczukowi, jako upominek od tej grubej ryby! Trudno przecież o wyraźniejszy „Wink von oben“!

P. Kopyściańskiego niema już od kilku lat w Żabiu, a klika byłego pisarza Kolińskiego, indywiduum z pod najciemniejszej gwiazdy, znowu wzrasta w potęgę. Wprawdzie wydział krajowy uznał jego niedopuszczalność do posady pisarza, ale Koliński kazał siebie mianować „inspektorem policyi“ (!) z płacą kilkuset złr. i hula po Żabiem jak dawniej, a sąd, obsadzony samymi młodymi ludźmi, nie może się zdobyć na odpowiednią energię. Można się tego po nim tem mniej spodziewać, że od kilku lat pod bokiem naczelnika broił bezkarnie kancelista Sochacki i w spółce z lichwiarzami Huculów „na psy“ puszczał, dopokąd już jemu samemu nie było za dużo tego wszystkiego i czmychnął w świat, co dopiero spowodowało jego schwytanie i uwięzienie.

Sochacki wprawdzie czeka na rozprawę, ale Koliński broi dalej i doprowadził reformę gminną (nawet bez współudziału Hupki) do takiej perfekcyi, że posiedzenia gminne odbywają się w sali, w której radni przez wójta zostają na klucz zamknięci i że wewnątrz wraz z nimi siedzi żandarm, który decyduje, kto z radnych może zabrać głos, a kto nie! Coś podobnego zapewne świat jeszcze nie widział. Wszystko to jeszcze skutki gospodarki Labata i Bösa, a duch żabaciński odbił się niestety i na niektórych młodszych sędziach, jak to na wstępie wykazaliśmy. Może więc jaka interwencya z góry usunęłaby te reformatorskie próby w obrębie karnej procedury. Byleby to tylko nie był znowu „Wink von Oben“ w asystencyi rewolweru posłany.

Konwencya kolejowa między Austryą a Niemcami. Umowa którą ogłosił „Reichsanzeiger“ brzmi następująco:

Artykuł 1. Przez taryfy kolejowe może być, za zgodą władz nadzorczych ustanowione że a) do ruchu między stacyami niemieckimi, który się odzywa przez linie austryackie, b) do ruchu między stacyami austryackiemi, który się odbywa przez linie niemieckie, — stosowane być mają przepisy kolejowe albo wyłącznie niemieckie, albo wyłącznie austryackie, stosownie do danych warunków.

Artykuł 2. Umowa powyższa wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1902.

Pożar w Teatrze Wielkim w Warszawie. Onegdaj około godz. 4 z rana wybuchł pożar w gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie w kotłowni maszynowej mieszczącej się pomiędzy tylną ścianą sceny i gmachem dochodowym teatrów od ul. Trębackiej. Znajduje się tam właściwa kotłownia z 4 kotłami i sala maszynowa o 4 dynamomaszynach, dostarczających prądu elektrycznego dla teatru Wielkiego, Rozmaitości, Letniego i Nowości. Pożar powstał od zatlenia się desek, suszących się na kotłach. Szybki ratunek straży ogniowej, której jeden oddział, ratuszowy, ulokowany jest nawprost gmachu teatru Wielkiego, w krótkim czasie umiejscowił pożar. Spalił się tylko dach nad kotłownią i ucierpiały cokolwiek instalacye wewnętrzne, natomiast zdołano usunąć niebezpieczeństwo zajęcia się domu dochodowego, dokoła którego wznoszą się rusztowania.

Zburzenie pomnika Wilhelma II. Wczoraj nadeszła następująca depesza z Kolonii: W Augustenthal wystawiono niedawno pomnik cesarza Wilhelma II. Przed kilku dniami ktoś zrzucił popiersie cesarza, a ostatniej nocy nieznani dotychczas sprawcy zburzyli cały pomnik.

Kara śmierci dla kacerzy. Jak miłym dla czarnej międzynarodówki jest i dziś jeszcze zapach pieczonego mięsa ludzkiego, świadczy dzieło jezuity de Luca, wydane p. t. „Pdręcznik prawa kościelnego“. W tem „naukowem“ dziele znajduje się następujący ustęp:

„Kościół ustanowił rozmaite kary dla kacerzy. O ustanowionej przez kościół karze śmierci należy nadmienić, co następuje: 1. Władza świecka, na rozkaz i polecenie kościoła musi na kacerzu dokonać kary śmierci: jeśli kościół wydał go (kacerza) w jej ręce, to władza świecka nie może kacerza uwolnić od tej kary. Karze tej (tj. śmierci) podlegają nietylko ci wszyscy, którzy jako dorośli odpadli od wiary, lecz także ci, którzy kacerstwo wyssali z krwią matki(!) i uporczywie go się trzymają; a nadto i ci, którzy ponownie stali się kacerzami bez względu na to, czy znowu chcą się nawrócić“ (I., 261).

Autor tych zdań, tchnących miłością bliźniego i miłosierdziem, o którem głosił ubogi Nazarejczyk jest profesorem papieskiego uniwersytetu „Gregoriana“ w Rzymie i wydał powyższą książkę w r. 1901 w Rzymie. W r. 1898 ten sam jezuita de Luca, wydał dzieło podobnej treści, które spotkało się z zaszczytnem odznaczeniem, papieża Leona XIII, wyrażonem w „breve“ papieskiem z 13 października 1898 r.

Między innemi czytamy w tem „odznaczeniu“: „de Luca swojemi pismami w zupełności odpowiedział oczekiwaniom papieża; umie prawo kościelne wykładać jasno i należycie“... Ale czasy się zmieniły; choć nie brak im szczerych chęci palenia heretyków na stosie, to zbywa im mocy i władzy po temu.

Telegraf i telefon.

Tołstoj.

Petersburg, 30 maja. „Nowoje Wremia“ donosi z Jałty, że w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło polepszenie.

Szach w Niemczech.

Poczdam, 29 maja. O godz. 6 po południu przybył tu szach perski. Na dworcu przyjął go cesarz Wilhelm. Szach złożył wieńce w mauzoleum na trumnach cesarza i cesarzowej Fryderykowej.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Paryż, 30 maja. Na ofiary na Martynice złożono w ministerstwie dla kolonij dotąd 1 1/2 miliona franków.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 30 maja. Dziś przed południem odbędzie się rada gabinetowa, w której weźmie także udział lord Chamberlain, chociaż cierpi na reumatyzm.

Londyn, 29 maja. W Izbie gmin oświadczył lord Balfour, że spodziewa się, iż w poniedziałek będzie mógł przedstawić wynik dochodzeń w sprawie południowo-afrykańskiej. Atoli nie jest pewnem, czy to będzie mogło nastąpić już w poniedziałek.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. Do Lwowa: pospieszny o godz. 6·40 rano, osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2·49 popoł., pospieszny o g. 8·38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10·55 wieczór. — Do Oświęcima: osobowy o godz. 4·33 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7·55 wieczór. — Do Tarnowa i Stróż: osobowy o godz. 6·15 wieczór. — Do Wieliczki: osobowy o godz. 8·30 rano, osobowy o godz. 1·30 w poł., osobowy o godz. 9·30 wieczór. — Do Nowego Sącza: osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz. 7·55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — Do Wiednia: osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7·25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — Do Warszawy: osobowy o godz. 5·32 rano, osobowy o godz. 9·20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. Ze Lwowa: osobowy o g. 4·0 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — Z Oświęcima: osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 9·12 wieczór. — Z Wieliczki: mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11·40 rano, mięszany o godz. 6·50 wieczór. — Z Nowego Sącza: osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — Z Wiednia: pospieszny o godz. 6·06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·34 popoł., pospieszny o godz. 8·15 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — Z Warszawy: osobowy o godz. 9·45 rano, osobowy o godz. 5·08 dopoł. (także z Lundenburga).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 41